

Kochane dziecko z ADHD

Ania z Zielonego Wzgórza, reż. Maciej Wojtyśzko, Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu

**JOANNA OSTROWSKA**

Doktor habilitowana kulturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Performatyki Instytutu

AA



fol. M. Strużoński

Ania z Zielonego Wzgórza to już postać nie tyle kultowa, co archetypiczna. Młoda buntowniczka, feministka nieledwie, dziewczynka „niegrzeczna”, a równocześnie dobrego serca, choć ciągle wpada w kłopoty. Być może Lucy Maud Montgomery zaszczęcamy pierwszy literacki, nakreślony z sympatią, portret dziewczyny z ADHD.

Wszystkie przygody, jakie przydarzają się Ani, to, jak łatwo daje się podpuszczać czy prowokować, jej impulsywność, odpływanie myślami, a równocześnie niewyparzony język, który każe jej mówić, a w efekcie

działać szybciej, niż pomyśli o konsekwencjach, wyglądają jak wynik nadpobudliwości. Wszędzie jej pełno, usta się jej nie zamykają i co chwilę przydarza się jej coś, co jest wynikiem niewuagi (czy też braku koncentracji): wleje krople walerianowe zamiast wanilii do ciasta, sprzedaje cudzą krowę, myśląc, że to jej własna, upije koleżankę, sięgając po niewielką butelkę ze spiżarni... A żadnej z tych rzeczy nie chciała zrobić, bo w gruncie rzeczy jest miłą dziewczynką. Ania jest inna i za to, jaka jest, kochają ją kolejne pokolenia czytelników.

Maciej Wojtyśzko w swojej inscenizacji książki Montgomery w radomskim Teatrze Powszechnym spróbował pójść jeszcze dalej i przedstawić Anię nie tyle jak Inną, co jak Obcego, który wchodzi do zamkniętej społeczności. Tak zadeklarował w tekście z programu i tak też zaczął swój spektakl. Wszystkich przedstawicieli Avonlea poznajemy na samym początku, kiedy się przechadzają w różnych kierunkach przez scenę, pozdrawiając zajętego rozwiązywaniem krzyżówki profesora Phillipsa (Wojciech Ługowski). Społeczność ta w mikroskencach, gestach nie jest sportretowana tam jako mile towarzystwo: pani Spencer (Katarzyna Dorosińska) bije po głowie towarzyszącego jej chłopca, a pani Blewett (Maria Gudejko), będąc w zaawansowanej ciąży, pali papierosa i gestami wyraża swoje lekceważenie wobec tych, którzy wykryją jej to zachowanie. By nie było wątpliwości, jakie jest ogólne nastawienie do pomysłu przyjęcia do domu sieroty przez samotne rodzeństwo, autorzy adaptacji wkładają w usta Małgorzaty Linde (Iwona Pieniążek) słowa – bardzo współczesne i zapożyczone z rzeczywistości – o obcych jako zagrożeniu, źródle chorób i pasożytów. Ona razem z Marylą Cuthbert (Izabela Brejtkop) w śpiewnym duecie spierają się o to, czy jedno dziecko nie wiadomo skąd może zagrażać całemu miasteczku.

Muszę przyznać, że taki pomysł, by przy pomocy znanej i lubianej postaci opowiedzieć o Obcym – nieznanym, przybывajacym nie wiadomo skąd, bardzo mi się spodobał. Maciej Wojtyśzko swoim spektaklem *Za lepsze czasy* na poznańskiej Scenie na Piętrze pokazał, że potrafi robić spektakle trafnie komentujące naszą rzeczywistość, a przeznaczone dla tak zwanego „zwykłego widza”. Jego *Ania...* jest bowiem spektaklem bardzo tradycyjnym w swojej estetyce: postacie noszą starannie dobrane kostiumy z epoki, akcja prowadzona jest wyłącznie przez narrację słowną, dla której aktorski gest jest wyłącznie niezbędnym i w większości przypadków skromnym uzupełnieniem. Mamu do czynienia z przedstawieniem takim, jakiego po tego rodzaju tytule spodziewać się może „target” tego przedstawienia, czyli wczesnoszkolna młodzież i jej panie nauczycielki. Jedyne nowatorstwo polega tu wyłącznie na takim wyborze elementów z powieści, by wymowa spektaklu dotyczyła w pierwszym rzędzie odrzucenia i strachu przed Obcym. Problem jednak z *Anią z Zielonego Wzgórza* napisaną przez Montgomery jest niestety taki, że poza początkową, i dość szybko przełamaną, nieufnością dziewczynka budzi raczej sympatię u mieszkańców. Tego adaptacja zmieniać nie mogła, choć uwypuklone zostały te elementy, które pokazywały nową mieszkankę jako odrzuconą z powodu podejmowanych przez nią działań – braku pokory wobec nauczyciela czy Małgorzaty oraz upicia (się) Diany (Joanna Zagórska). Owszem, Ania jest dziwna nawet jak na współczesne standardy, ale szybko przestaje być obca i wiele w tekście nie można znaleźć przesłanek, by w tę stronę prowadzić opowieść. Dalej więc narracja spektaklowa skupia się na ukazywaniu dzieł Ania (Aleksandra Bogulewska) na przestrzeni pięciu lat, jakie spędziła na Zielonym Wzgórzu. Tyle tylko, że ta część poświęcona rozważaniom, czy zostawić dziewczynkę na farmie, czy też odesłać do sierocińca, jest w porównaniu zresztą stosunkowo długa. Może właśnie w ten sposób reżyser i twórca adaptacji chciał wzmocnić ukazanie Ania jako Obcego? Tyle tylko, że Ania nie została początkowo odrzucona jako Obcy, lecz jako dziewczynka – osoba „niewłaściwej” płci. Czy więc w ten sposób wzmocniono feministyczne przesłanie *Ani...* – opowieści o dziewczynie realizującej własne marzenia, choć wykraczało to poza ówczesne standardy – jako Obcej podwójnie, bo niewiadomego pochodzenia i na dodatek „złej” płci? No i jeszcze ta nadaktywność psychoruchowa...

Nie wiem, czy coś takiego było zamierzeniem twórców, lecz na skutek rozciągnięcia początkowych rozdziałów książki, reszta jej perypetii przedstawiona jest w sposób o wiele bardziej skrótowny: mamy scenę szkolnej agresji wyładowanej na Gilberta (Karol Puciaty) oraz nieszczyśny podwieczorek, który zakończył się spiciem Diany, ledwo nakreślona scena z krupem (występującym tu pod bardziej współczesną nazwą jako błonica), zakończenie szkoły, koncert, śmierć Mateusza (Piotr Kondrat) i pojeźdanie z przyszłym mężem, z którym w tym spektaklu, poza pobicie go w szkole, Ania nie ma żadnych kontaktów. Na koniec chór złożony z całej obsady śpiewa, że „warto żyć, dopóki jest Zielone Wzgórze”.

Nazwanie tego przedstawienia musicalem byłoby działaniem na wyrost, jest to po prostu spektakl, w którym co jakiś czas część wydarzeń, lub też stanów emocjonalnych oddawana jest przy pomocy piosenek. Poziom ich wykonania jest różny, ale najważniejsze, że w tych śpiewanych scenach bardzo dobrze wypada odtwórczyni głównej roli, która ma mocny, czysty głos i potrafi zrobić z niego użytek. Niestety nie wszyscy aktorzy dysponowali porównywalnym warszatem oraz zapalem jak ona.

Na pochwałę zasługuje natomiast bardzo ciekawe rozwiązanie scenograficzne autorstwa Wojciecha Stefaniaka, które z jednej strony jest bardzo funkcjonalne, bo pozwala błyskawicznie przenosić akcję w różne miejsca, a z drugiej stylistycznie pasujące do tego realistycznego w gruncie rzeczy spektaklu. Scenograf do osiągnięcia takich efektów użył bardzo starego teatralnego wynalazku, czyli sceny obrotowej, a dokładnie dwóch posiadających rozdzielne osie. Dzięki temu centralny element, jakim był dom na Zielonym Wzgórzu, obracał się wokół własnej osi, ukazując, a to kuchnię, a to tył i werandę lub też – ustawiony bokiem – stawał się stacją kolejową. Dzięki zastosowaniu drugiej, większej obrotówki, czasem dom zjeżdżał w bok i głąb sceny, zostawiając z przodu więcej miejsca, które było potrzebne na przykład w scenach szkolnych.

Jeśli coś irytowało mnie w tym spektaklu, to chęć powtórnego zangielszczenia niektórych imion. Dlaczego Gilbert stał się „Dżilbertem” a Diana – „Dajana”. Dlaczego więc – konsekwentnie – Maryla nie stała się „Marillą”, Mateusz – „Matju”, a Ania – „Enn”? I skąd się w ogóle wziął ten „Dżilbert”? Młodzi widzowie, kiedy pierwszy raz usłyszeli o „Dajanie” zareagowali szumem zadziwienia, „Dżilberta” przeknęli już gładko. Przecież teatr to władza autorytetu, który na pewno wie lepiej. I tylko ja nuciłam sobie pod nosem „wciąż jestem obcy, wciąż bardziej obcy...”. Na szczęście „target” znakomicie odnalazł się w tym spektaklu i nagrodził wykonawców długimi, burzliwymi i chyba szczerymi brawami. Czasem dobrze jest zobaczyć na scenie coś, czego – w zetknięciu z tytułem spektaklu – spodziewamy się, czy wręcz oczekujemy.

PS Siedzące przede mną nauczycielki bardzo radośnie reagowały na sceniczną Anię. Ciekawe, czy z równym zachwytem czy entuzjazmem traktowałyby taką „Anię” w swojej klasie. Obawiam się, że nie. Tak po raz kolejny potwierdziło się zdanie starego Platona: zupełnie innymi kryteriami oceniamy życie, a innymi sztukę. Ech... co tam, dobrze że choć w teatralnej rzeczywistości przedstawionej istnieje pełna akceptacja dla młodego człowieka z pełnoobjawowym ADHD. Na co dzień jest on jednak z reguły strasznym Obcym.

12-08-2018

GALERIA ZDJĘĆ

ANIA Z ZIELONEGO WZGÓRZA, REŻ. MACIEJ WOJTYŚZKO, TEATR POWSZECHNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO W RADOMIU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu
Lucy Maud Montgomery
Ania z Zielonego Wzgórza
adaptacja i teksty piosenek: Henryka Królikowska-Wojtyśzko, Maciej Wojtyśzko
reżyseria: Maciej Wojtyśzko
muzyka: Zbigniew Karnecki
scenografia: Wojciech Stefaniak
kostiumy: Zofia de Ines
kierownictwo muzyczne: Jerzy Kluzowicz
choreografia: Tomasz Tworowski
obsada: Aleksandra Bogulewska, Joanna Zagórska, Karol Puciaty, Izabela Brejtkop, Piotr Kondrat, Iwona Pieniążek, Danuta Dolecka, Maria Gudejko, Wojciech Ługowski, Natalia Samojlik, Katarzyna Dorosińska/Joanna Jędrejek, Adam Majewski, Michał Węgrzyński, Karolina Węgrzyńska
premiera: 2.03.2018.

TAGI: Maciej Wojtyśzko, Lucy Maud Montgomery, Henryka Królikowska-Wojtyśzko, Radom, Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
siedem minus cztery jako liczbę:

KOMENTARZE (7)

- Mansi Kalra** | 2024-07-16 12:51:57

0 0 Cytuj

The girls that you have been gazing at or always privately admiring are maintained in a wide collection to give you the desired pleasure. Diversity is the USP of our high-class yet low- priced [Zirakpur Call Girl](#) devoted from head to toe to confer the happiness that you have been looking for.
- 말라뎡 맛집** | 2024-06-10 10:36:51

0 0 Cytuj

Rre you ready to dive into the vibrant world of Philippines nightlife? Click here for more: -> [말라뎡 맛집.COM](#)
- rteht** | 2024-02-27 12:06:42

0 0 Cytuj

I had a great time reading your post. I think this is a really good piece of writing. I bookmarked it and will return to read the updated content. [papa's freezeria](#)
- Jill** | 2023-11-13 22:29:53

0 0 Cytuj

I wonder if they would treat <https://www.pasadenadrywallpros> such 'Ania' in their class with equal admiration or enthusiasm.
- Janet M. Hodges** | 2023-08-30 06:24:20

0 0 Cytuj

I appreciate you providing your sage advice and knowledge. Your webpage is really good. It's amazing how much information there on your website. I recently learned that [geometry dash lite](#) is a fantastic game to keep you busy over the winter. Come on over right now.
- Klin** | 2023-08-01 04:33:25

0 0 Cytuj

It's interesting to note that in the context of the story, these traits contribute to Anne's charm and her ability to charm and challenge the closed community she enters. | [Lewisville Concrete Contractors](#)
- Oliwia** | 2022-03-10 18:27:26

0 0 Cytuj

Nie chce mi się czytać...